

Marcin Kuźmicki   
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań  
kuzmicki.mrcn@gmail.com

Tomasz Mika   
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań  
tomasz.mika@wp.pl

**NIE TYLKO *BULLA GNIEŹNIEŃSKA*.  
O ZNACZENIU DOKUMENTU FUNDACYJNEGO ZBYLUTA (1153)  
DLA POLSKICH BADAŃ HISTORYCZNOJĘZYKOWYCH.  
CZ. II: RELACJE MIĘDZY PRZEKAZAMI<sup>1</sup>**

**Słowa kluczowe:** zabytki języka staropolskiego, transliteracja, nazwy własne, oryginał, kopia, abrewiacja, dyplomatyka (średniowieczna)

**Keywords:** relics of Old Polish language, transliteration, proper names, original, copy, abbreviation, diplomatics (medieval)

Artykuł jest drugą częścią cyklu poświęconego zbiorowi dokumentów określanych wspólnym mianem „dokument fundacyjny Zbyluta”. Pełny ich wykaz i omówienie ich fizycznej postaci znalazły się w pierwszej części, do której tutaj jedynie odsyłamy. Jej celem było „wprowadzenie dokumentu Zbyluta (jego oryginałów, odpisów i kopii) w obszar zainteresowania historii języka polskiego” (Mika 2021: 126) i przywrócenie mu należnego – obok *Bulli gnieźnieńskiej* – miejsca wśród zabytków języka polskiego. Egzemplarze dokumentów łekneńskich (ich przedmiotem jest fundacja

---

<sup>1</sup> Wkład współautorów jest następujący: M. Kuźmicki – 60%, T. Mika – 40%. Cz. I zob. „LingVaria” 2021, nr 1 (31), s. 123–141.

i uposażenie klasztoru cystersów w Łeknie) należą do dyplomów najwystawniejszych, unikalnych w skali nie tylko kraju (stąd ich miejsce na Polskiej Liście Krajowej Programu UNESCO „Pamięć Świata”<sup>2</sup>), które „mają bardzo rozbudowany formularz, z pełnym w zasadzie zestawem formuł wstępnych i końcowych” (Jurek 2015: 80). Dla filologa polskiego przynoszą długie listy nazw własnych osobowych (wymieniani są protektorzy, świadkowie i donatorzy) oraz miejscowych (wymienia się przekazywane włości). W części pierwszej cyklu poddano wstępnej weryfikacji istniejące transliteracje, uzupełniono je i zmodyfikowano (można więc już z nich korzystać w polonistycznej dydaktyce uniwersyteckiej), ale przede wszystkim wykonano pracę sprawozdawczą – zaproponowano przegląd obszernej literatury historycznej na temat dokumentu pod kątem informacji, które należy uznać za istotne z perspektywy historycznojęzykowej. Jak wspomniano w części pierwszej, miała ona, „żeby użyć frazeologizmu sięgającego dawnych czasów, oczyścić przedpole” (Mika 2021: 139) dla dociekań historycznojęzykowych. Wynikało to z przekonania, że

bez solidnego osadzenia [takich] dociekań [...] w kontekście historycznym, w oryginalnych schematach komunikacyjnych, przeprowadzanie analiz lingwistycznych zabytków najdawniejszej polszczyzny wydaje się w obecnej fazie ewolucji idei poznawczej pozbawione racji bytu (ibid.: 139).

Przede wszystkim, w przeciwieństwie do *Bulli gnieźnieńskiej*, mamy do czynienia nie z falsyfikatem powstałym poza granicami kraju, a z trzema XII-wiecznymi dokumentami (i trzema znacznie późniejszymi), powstałymi w ówczesnym biskupstwie gnieźnieńskim, z których dwa (przekaz poznański (Pz) i przekaz gnieźnieński 1 (Gn1)) mają w badaniach (w większości badań) statut równoległych oryginałów z roku 1153 (do tej sprawy musimy wrócić), a jeden (przekaz gnieźnieński 2 (Gn2)) jest zgodnie uważany za naśladowczą kopię z końca XII stulecia, której wzorem jest dokument poznański. Nawet to ostatnie stwierdzenie trzeba było zweryfikować z perspektywy filologicznej:

w części naśladowczej poznański oryginał skryba mógł kierować się zapisami kopionego tekstu, w drugiej – obejmującej nadania dopisane poza formularzem – kierował się własną kompetencją, słuchem czy intuicją. Paradoksalnie zatem – dla historyka języka polskiego – ostatni dokument w części powinien traktowany być jako kopia, w części zaś jako oryginał zestawiany z dopiskiem na oryginale poznańskim (ibid.: 139).

Wypada przypomnieć dla porządku, że oprócz pełnego formularza nadania dóbr dwa z dokumentów (Pz oraz Gn2) zawierają dopiski z wykazem dodatkowych nadań

---

2 Po szczegóły odsyłamy do pierwszej części artykułu (Mika 2021) oraz do okolicznościowej monografii z podobiznami rękopisów w naukowym opracowaniu Andrzeja M. Wyrwy z edycją i tłumaczeniami Anny Strzeleckiej (Wyrwa, Strzelecka 2016).

i donatorów (w Pz to niemal surowy wykaz, w Gn2 ma on bardziej rozbudowaną, narracyjną formę, do czego wrócimy).

Z jednej strony zatem owo oczyszczenie przedpola, dokonane w części pierwszej niniejszego cyklu, pokazało, jak istotne może być wprowadzenie dokumentu Zbyluta do historii języka polskiego (do tej pory jedynie wzmiankowanego, o czym dalej, w polonistycznej literaturze przedmiotu). Mimo że polskich nazw własnych jest w nim znacznie mniej niż w *Bulli gnieźnieńskiej* (ponad 50), to jednak można je poddać analizie porównawczej (część z nich zapisano we wszystkich trzech przekazach, część – znajdujących się w dopiskach – w dokumencie poznańskim i gnieźnieńskim 2). Przede wszystkim istotne jest uzasadnione w badaniach historycznych przekonanie, że „brzmienie dokumentu było ze świeckim fundatorem uzgadniane. Czytano mu zapewne i tłumaczono na polski koncept, uwzględniano życzenia wystawcy” (Kürbis 2001: 240). To właśnie te życzenia – spis dóbr przekazywanych ceremonialnie w obecności świadków na rzecz klasztoru cysterskiego – stanowią przedmiot dokumentu i sprawiają, że jest on cennym źródłem polskich toponimów i antropimów.

Z drugiej strony pierwsza część naszych prac odsłoniła fakt, że informacje dla filologa najważniejsze nie są w opracowaniach historycznych jednoznaczne, pozostają w sferze hipotez, a badacze nie osiągnęli konsensusu. Musimy zbliżyć się (wybrać najwiarygodniejszą hipotezę) do odpowiedzi na pytania o relacje między zachowanymi dokumentami, o stopień naśladownictwa między nimi, o liczbę rąk pisarskich<sup>3</sup>. Dlatego musimy ponownie przyjrzeć się grafii zabytków, odkryć rządzące nią konwencje i zwyczaje pisowniane (co docelowo pozwoli sprawdzić, czy obejmują one w takim samym stopniu tekst łaciński, jak zapisy polskie). To właśnie jest przedmiotem niniejszej części cyklu. Uważamy, że jest to działanie nieodzowne, aby w kolejnej jego odsłonie było możliwe przeprowadzenie badań historycznojęzycznych nad materiałem polskojęzycznym, sporządzenie transkrypcji wyrazów rodzimych wraz z uzasadnieniami. Od razu zapowiemy, że wnioski z przedstawionych w tej części analiz są rozbieżne z wieloma spostrzeżeniami historyków. Jest dla nas jasne, że ten sam obiekt badań, poddany analizie przez historyków i przez filologów

3 W tym miejscu wypada powiedzieć, że wynika to także z prowadzenia badań z różnych – częściowo tylko przenikających się – płaszczyzn: do innych wniosków prowadzą badania dyktatu dokumentu, czyli prześledzenie strony formalno-treściowo-prawnej (por. np. Kętrzyński 1891, 1893: 23–27; Krzyżanowski 1892; Kürbis 2001; Piekosiński 1877; Semkowicz 1935: 30–31, 36), do innych badania paleograficzne: analiza duktu pisma, stylu, ornamentyki (w tym zakresie badania prowadzili głównie Władysław Semkowicz (1909) i Karol Małczyński (1971a, 1971b), ogólne uwagi poczynił Wojciech Kętrzyński (1934/2008: 82–83)). Nawet jeśli polaryzacja stanowisk w związku z ustalaniem podobieństw/różnic pomiędzy zachowanymi dokumentami wydaje się wyrazista (kwestia chociażby tzw. rąk pisarskich, łatwo można wskazać badaczy, którzy opowiadają się za dwoma – tych jest większość – a nawet trzema pisarzami), to jednak próba oceny wyrazistości tych stanowisk w konfrontacji z innymi perspektywami badawczymi powoduje, że trzeba znacznie ostrożniej podchodzić do ustaleń, a wyrazistość owej polaryzacji stanowisk się zaciera.

językoznawców, dostarcza różnych informacji – przedstawiciele tych dziedzin stawiają sobie różne cele, posługują się różnymi narzędziami, formułują odmienne pytania. Skutkiem tego bywa diametralnie różne odczytanie i rozumienie tekstu<sup>4</sup>.

Naszą metodą pracy w tej części cyklu są mikroanalizy zapisów, na które wskazywał Stanisław Rospond, pisząc: „Skoro jest tak lub owak, to nie znaczy, że jest byle jak. Należy tylko dążyć do wykrycia w najbardziej pogmatwanej, cudacznej grafice pewnych prawidłowości, czyli znaleźć klucz do jej rozszyfrowania” (Rospond 1957: 6). Warunkiem przeprowadzenia mikroanalizy było uwzględnienie

tych wszystkich metodologicznych czynników, którymi rozporządzać musi [...] filolog: kompletna dokumentacja materiałowa oparta na oryginałach, tło porównawcze obce i rodzime, znajomość zmiennej funkcji znaku, zależność obserwacji graficznej od pozycji, wyrazu, tekstu itp. (ibid.: 6).

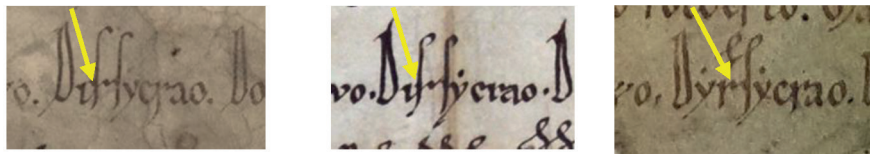
Rozważania szczegółowe zaczynamy od ponownego przyjrzenia się relacji między dokumentami i dominującemu pogładowi, że mamy dwa oryginały (poznański i gnieźnieński 1 – Pz i Gn1) i jedną wierną kopię naśladowczą (dokument gnieźnieński 2 – Gn2). Bez zastrzeżeń przyjmujemy pogląd o silnej zależności między dokumentem poznańskim a gnieźnieńskim 2. Rzeczywiście, jak podkreślali badacze, ta kopia miejscami wręcz zadziwia dokładnością odpisu. „Pisarz wyraźnie naśladuje pismo **Or. 1** [autorka ma tu na myśli dokument poznański – przyp. M.K., T.M.]” – stwierdza Zofia Kozłowska-Budkowa – i dodaje:

uchodzą [dopisek w dokumencie poznańskim i dokument gnieźnieński 2 – przyp. M.K., T.M.] w naszych oczach za produkt jednej ręki, późniejszej (początek XIII w.), starającej się często niewolniczo i bezmyślnie naśladować pismo egzemplarza poznańskiego (Maleczyński), podobną opinię wyraża Krzyżanowski, uznając egzemplarz gnieźnieński większy [tj. Gn2 – przyp. M.K., T.M.] za wręcz przerysowanie poznańskiego (Kozłowska-Budkowa 1937/2006: 116).

W tej części analiz bierzemy pod uwagę dokumenty bez dopisków, gdyż te muszą być poddane osobnej obserwacji.

Przyjrzymy się uważniej niż dotąd, dostrzeżonemu już przez Kozłowską-Budkową, zapisowi *Dzierżykraj*, w którym to pisarz kopii naśladowczej (dok. Gn2) odwzorowuje wraz z pomyłkami i poprawkami zapis dokumentu poznańskiego.

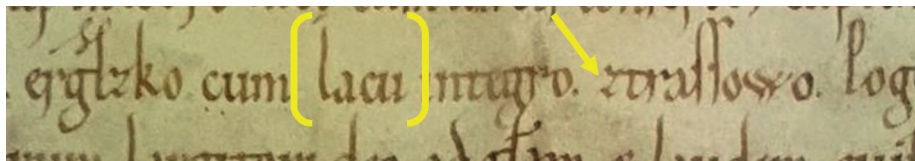
4 To zagadnienie jest przedmiotem osobnych dociekań Marcina Kuźmickiego, który sprawie poświęcił wiele lat badań zwieńczonych monografią *Studia nad filologicznymi i historycznymi edycjami średniowiecznych rot przysięg sądowych. W stronę interdyscyplinarnych wydań otwartych* (w druku). Te kompetencje badacza zadecydowały o zaproszeniu go do wspólnej kontynuacji niniejszego cyklu artykułów (przyp. współautora – T.M.).



Fot. 1. Zestawienie zapisów *Dzirzykraj* – w kolejności od lewej dokument poznański, gnieźnieński 2 i gnieźnieński 1

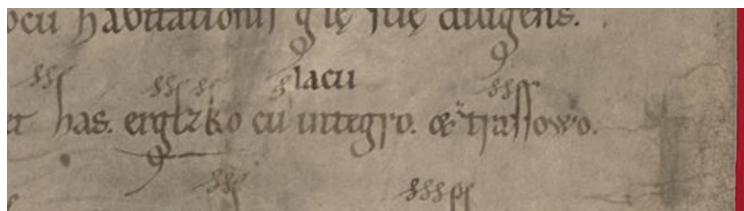
Emendacja, której dokonał pisarz dokumentu poznańskiego, jest w pełni uzasadniona na gruncie pisowni tego dokumentu. Prawdopodobnie pisarz, kopiując nazwę *Dirifycrao*, po zapisaniu *Di*, dwóch pierwszych liter, zapisał przedwcześnie *-f-* (długie *s*), które musiał przerobić na *r* i ponownie wpisać *-f-*. Nie było to dlań kłopotliwe, gdyż literę *r* pisarz konsekwentnie kreślił, przeciągając pionową kreskę w dolną frakcję, odchylając ją jednocześnie delikatnie w lewo. Dokładnie tak samo kreślił dolną część litery *-f-*. Na tej korekcie poprzestał, nie próbował usunąć nadmiarowej części górnej tejsze litery. Z wiernym odwzorowaniem tego zapisu spotykamy się w kopii naśladowczej, czyli dokumencie gnieźnieńskim 2. Co jest istotne, to fakt, że w lwiej części przykładów pisarz tego dokumentu nie kreśli litery *r* tak samo jak pisarz dokumentu poznańskiego (jego *-r-* jest krótkie, nie wchodzi we frakcję dolną). Dlatego można wyciągnąć z tego wniosek, że jest to świadectwo mechanicznego przerysowania formy, a pisarz kopii z lat 90. XII w. najpewniej nie znał tej nazwy i nie wiedział, jak ona powinna brzmieć, a przynajmniej nie przywołał tego z pamięci, kreśląc omawiany zapis. Powstaje pytanie, skąd wziął się błędny zapis w dokumencie poznańskim. Nie potrafimy go wyjaśnić inaczej, jak błędem oka, polegającym na przedwczesnym wpisaniu kolejnej litery. Z czego przepisywał pisarz? Czy z brudnopisu (czy też minuty albo conceptu), który musiał istnieć, aby uzgodnić z fundatorem brzmienie dokumentu przed jego zapisem? Czy też, co również wydaje nam się prawdopodobne, z dokumentu gnieźnieńskiego, w którym ów zapis nie tylko jest poprawny, ale mógł właśnie wywołać wspomnianą pomyłkę? W nim bowiem nad literą *r* znajduje się wyprowadzona z następującej po *r* litery *f* ozdobna pętla, stanowiąca element leodyjskiej proweniencji ozdobnika złożonego z wielu pętli, zwanych *treillis* (por. Maleczyński 1971a: 81), o którym więcej za chwilę. Jeśli na ten (ostrożnie: taki) zapis spoglądał pisarz dokumentu poznańskiego, łatwo mógł popełnić błąd: w jednej pionowej linii ustawiły się ozdobnik i litera *r*, co zwiodło pisarza, który miast ozdobnika wpisał *f* i przerobił je w *r*, następnie wpisał kolejne, już we właściwym miejscu, *f*.

To zaledwie pojedyncza poszlaka, zamiast wyrokować na jej podstawie cokolwiek, pochylmy się nad następnymi przykładami. Dwa kolejne dotyczą dokumentu poznańskiego. Jest to znajdująca się w nim glosa i poprawka, nieobecne w dokumencie gnieźnieńskim:

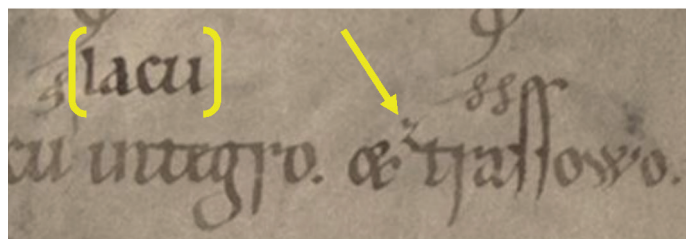


Chodzi o fragment wyliczenia nadawanych cystersom dóbr: *Rgielsko cum lacu integro*, *Straszowo* (Rgielsko z całym jeziorem, Straszowo).

To miejsce w dokumencie poznańskim wygląda następująco:



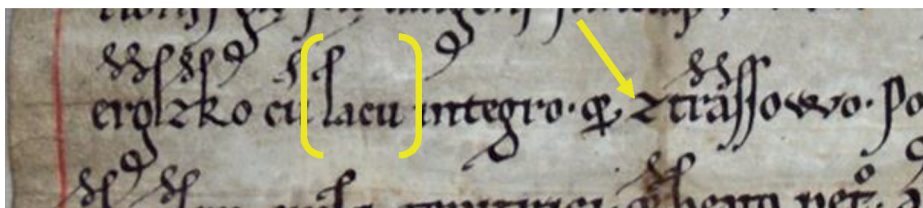
W odpowiednim powiększeniu:



(tzw. oryginał poznański)

Pisarz oryginału poznańskiego ewidentnie pominął wyraz *lacu* i „połknął” pierwszą literę nazwy *Straszowo*. Spostrzegłszy usterkę, uzupełnił brakującą literę w górnej frakcji. Nie umiemy tych dwóch miejsc wyjaśnić inaczej, jak tylko błędem przy przepisywaniu.

Błędu tego ustrzegł się – w przeciwieństwie do „przerysowanego” zapisu *Dzirzykraj* – twórca kopii (Gn2) z końca wieku:



(Gn2)

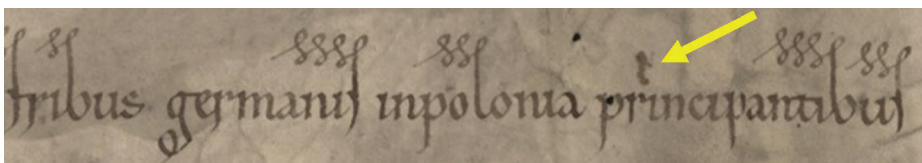
Kolejny przykład pokazuje, jak raz rozpoznane relacje między badanymi rękopisami ukazują się w innym świetle.

Łaciński wyraz *principantibus* jest w Gn1 zapisany bez żadnych skrótów ani ozdobników (cytujemy dłuższy fragment: *fratribus germanis in polonia principantibus*):



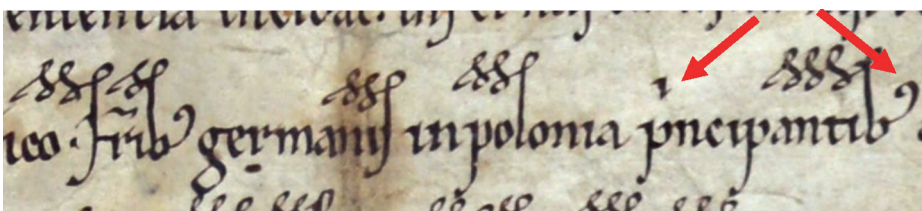
(Gn1)

W dokumencie poznańskim wyraz *principantibus* jest dodatkowo względem gnieźnińskiego ozdobiony (ozdoby wychodzą z liter *b* oraz *f*). Najciekawszy jest jednak pojawiający się tu – nadmiarowy – znak skrótu na *ri*, mimo że owo *ri* zostało napisane<sup>5</sup>.



(Pz)

W gnieźnińskiej kopii naśladowczej i tym razem pisarz zachował się rozumnie, błędu uniknął, zastosował skrót na *ri*, ale tego *ri* już nie zapisał. Ponadto wprowadził typowy skrót (°) na wygłosowe *-us*, tym samym nie mógł – wbrew swojemu obyczajowi – skopiować miejsca wprowadzenia ozdobników.

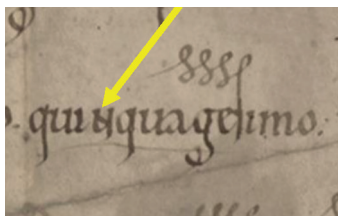


(Gn2)

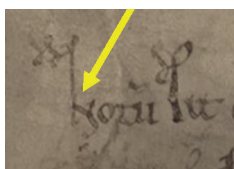
To właśnie ozdobniki dostarczają kolejnych poszlak w kwestii relacji między przekazami, zanim jednak do nich wrócimy, chcielibyśmy skupić się na jednym miejscu z dokumentu poznańskiego (nadal pozostajemy w części zasadniczej dokumentu).

5 Można przy okazji zauważyć, że pisarz nie umieścił znaku skrótu nad wyrazem *fratribus* (w rękopisie).

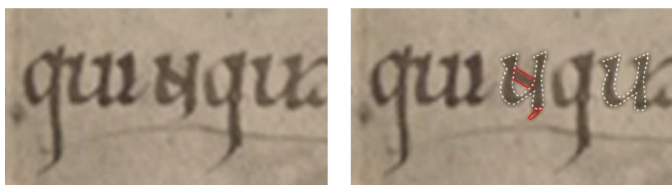
Zapis litery *n* w liczebniku porządkowym 50 (*quingagesimo*) można uznać za osobliwy,



bo gdybyśmy chcieli znaleźć jakieś analogie dla tak zapisanej litery *n* w analizowanych przez nas dokumentach, to najbliższym odpowiednikiem będzie nie litera minuskulna, lecz wielka litera *N*, rozpoczynająca dopisek w tymże dokumencie poznańskim:



Trudno pokusić się o jednoznaczną interpretację zapisu *n* w liczebniku (nie mówiąc już o rozstrzygnięciu czy umotywowaniu takiej decyzji pisarskiej), ale wypada chociażby poddać pod rozagę następujące możliwości. Pierwszą z nich jest emendacja, której pisarz mógł dokonać po wpisaniu pierwotnie litery *u*, by następnie przerobić ją na *n*. Przerobienie *u* na *n* minuskulne zatarłoby wyrazistość zapisu, może więc skryba przeniósł schemat kreślenia majuskulnego *N* na zapisaną literę *u*<sup>6</sup>:



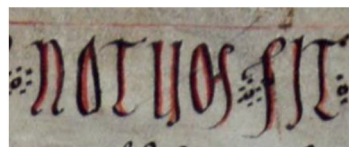
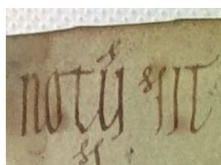
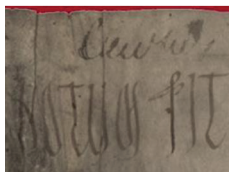
Druga możliwość jest taka, że od samego początku pisarz świadomie skreślił w ten sposób literę *n*, tym samym nie nosi ona śladów korekty (ciemniejsze miejsca wynikają z nakładania się na siebie kreślonych linii).

Niestety, wielka litera pojawia się w dokumencie jeszcze tylko raz i to w pierwszym wierszu, który pisany jest w zgoła odmienny sposób, więc kontekst porów-

6 Linią przerywaną zaznaczony został kontur litery *u* po prawej stronie, po czym ten sam obrys nałożony został na literę *u* po stronie lewej. Fragmenty czerwone są elementami różnicującymi literę *u* od *n*.



nawczy w zasadzie nie istnieje. Oto wielka litera z pierwszego wiersza dokumentu poznańskiego w zestawieniu z dwoma pozostałymi (w kolejności Pz, Gn1, Gn2):

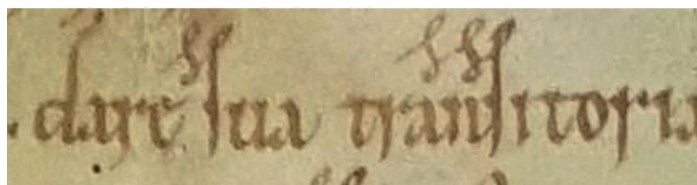


Obie możliwości (jednokrotne użycie wariantu litery lub emendacja) mogą świadczyć o doraźności tego rozwiązania. Jeśli jednak przyjmiemy, że jest to litera majuskułna *N*, wówczas mamy jej jedyny ślad, co każe się nam zastanowić nad czasem owej korekty, a także nad kwestią rozpoznania jej ręki (dalej rozważamy odmienną rękę pisarską dla dokumentu poznańskiego i jego dopisku, wrócimy również do sprawy stosowania liter majuskułnych wewnątrz i na końcu wyrazów). W tym wypadku skryba dokumentu Gn2 nie przerysował zapisu, kreśląc zwykłe minuskułne *n*. Dla porządku dodajmy, że w dokumencie Gn1 liczebnik *millesimo centesimo quinquagesimo tertio* zapisano cyframi rzymskimi (M.C.L.III.).

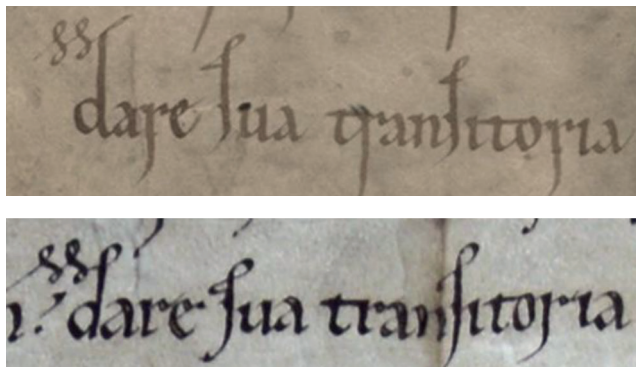
Wracając do ozdobników. Tak charakteryzował je Maleczyński:

Zostawiliśmy na sam koniec omówienie najważniejszej charakterystycznej cechy wspólnej pismu wszystkich trzech egzemplarzy, która różni je od wszystkich znanych nam dokumentów polskich XII w. Jest nią zaczynanie górnych laseczek przy literach *s*, *l*, *h*, często *d*, *b* od szeregu równoległych pionowych pętelek (*treillis*), nie przecinających laseczek, lecz idących równoległe do linii pisma i tworzących jakby szereg krat. Charakterystyczne te ozdoby są najskromniejsze, bo pojedyncze, a najwyżej podwójne w egzemplarzu mniejszym gnieźnieńskim, podwójne i potrójne w poznańskim i większym gnieźnieńskim (Maleczyński 1971a: 81).

Te obserwacje należy uściślić i uzupełnić, najpierw jednak należy zilustrować, co Maleczyński rozumie przez *treillis* pojedyncze i podwójne: rzeczywiście tylko takie występują w dokumencie Gn1 (w wyrażeniu *dare sua transitoria* pierwszy ozdobnik jest pojedynczy, drugi – podwójny):

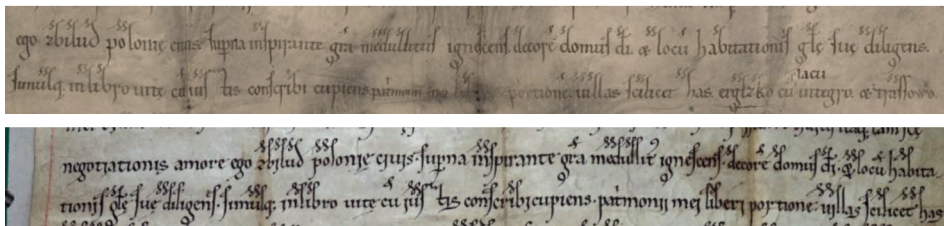


Jest to istotne, ponieważ ręką Gn1 pozostałe wysokie litery (jak *d* w tym przykładzie) kreśli prosto, w przeciwieństwie do pozostałych rąk (nadal pozostajemy w obrębie tekstu głównego), które niemal każdą wysoką literę wykańczają pętelką (odpowiednio poniżej to samo wyrażenie w Pz i Gn2):

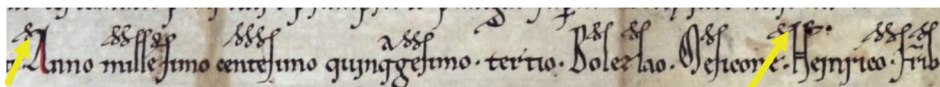


Uwaga na temat sposobu, w jaki Maleczyński liczył *treillis*, jest ważna, gdyż dokument Gn1 wydaje się – mimo większej staranności – znacznie mniej ozdobny od dokumentu Pz i Gn2: w pozostałych jest wiele drobnych ozdobników dodatkowych (jak się okaże, nie tylko dotyczących zakończeń długich liter w górnej frakcji). Fakt, że oprócz zdobień pojedynczych i podwójnych występują w nich ozdobniki obfitsze, to wrażenie jeszcze potęguje. Dane liczbowe odzwierciedlają to w mniejszym stopniu: *treillis* – liczonych według podanego sposobu – jest wprawdzie w dokumencie Gn1 najmniej (ok. 210), a w odpowiadających mu partiach Pz i Gn2 (zatem bez dopisków) odpowiednio ponad 250 i ponad 230. Ciekawsze jest jednak, pominięte przez Maleczyńskiego, miejsce ich występowania: dokument gnieźnieński 2 w dużej mierze przerysowuje pod tym względem dokument poznański (mowa nadal o tekście głównym), a poznański jest pod tym względem niezależny od dokumentu gnieźnieńskiego 1. Widać to dosłownie w całym tekście: ręka gnieźnieńska odwzorowała niemal wszystkie (ponad 220) ozdobniki z dokumentu poznańskiego – z wyjątkiem ozdobników w kończącej dokument liście świadków (spróbujemy to wyjaśnić dalej). Co więcej, przerysowała także niemal wszystkie (12 na 14) ozdobniki innego typu, polegające na przeciągnięciu ogonka litery *g* i nadanie mu formy dodatkowej pętli. Oba zjawiska najlepiej zilustrować obszerniejszym fragmentem (jest to miejsce styku intytulacji z arengą), zaznaczając wytłuszczeniem wszystkie miejsca wstawienia ozdobników w identycznych miejscach w obu dokumentach (transliteracja na podstawie Pz, skróty rozwiązujemy w górnej frakcji, nie odwzorowujemy interpunkcji) – dla porównania (wyłącznie w celu wizualizacji) podajemy miejsca ozdobników w Gn1, zaznaczając je przez podkreślenie:

[...] ego **z**bilud polonię ciuis <sup>f</sup>up<sup>er</sup>na in<sup>f</sup>spirante **g**ra<sup>tia</sup> medullit<sup>us</sup> igne<sup>f</sup>cen<sup>f</sup> **d**ecore<sup>m</sup> **d**omuf **d**e<sup>i</sup> et locu<sup>m</sup> **h**abitati<sup>o</sup>nif **g**l<sup>ori</sup>e<sup>m</sup> **f**ue<sup>m</sup> **d**iligens | fimul<sup>q</sup>ue in **l**ibro uite<sup>m</sup> cu<sup>m</sup> iustis **c**on<sup>f</sup>scribi cupiens pat<sup>ri</sup>monii mei **l**iberi portione<sup>m</sup> [...].



Zauważmy: ozdobniki – kilkanaście *treillis* – wystąpiły w obu dokumentach (Pz i Gn2) dokładnie w tych samych miejscach, z tą samą liczbą pętli (z jednym zaledwie odstępem – liczba pętelek przy *iustus*), podobnie cztery dodatkowe pętle przy *g* znalazły się w identycznych miejscach. Takich ozdobników (na *g*) Gn1 nie zna w ogóle, a zbieżności w miejscach wpisywania *treillis* z pozostałymi dokumentami są przypadkowe (w tym fragmencie – patrz podkreślenia – tylko *s* w *inspirante* i *b* w *habitationis*). Można więc powiedzieć, że w obszarze ozdobników omawianego typu, podobnie jak w analizowanym już wyrazie *Dzirzykraj*, mamy do czynienia z przerwaniem (z Pz do Gn2) niemal wszędzie, a miejsca odstępstw zwykle można wyjaśnić: albo znajdują się we wspomnianej końcowej części dokumentu (gdzie zbieżność przestała obowiązywać – po kilkanaście *treillis* zastosował tu pisarz Gn1 i Gn2, Pz niemal wcale<sup>7</sup>), albo dotyczą wielkich liter (tylko Gn2 je stosuje, por. zapisy *Anno*, *Heinrico* zaznaczone strzałkami na poniższej ilustracji), albo przypadają na miejsce skrótu (przykład w kolejnym akapicie). Wymagałoby to osobnego artykułu (poza obecnym cyklem).

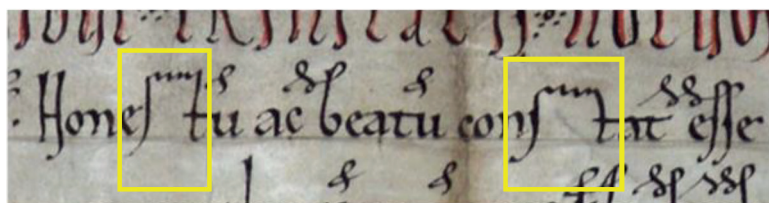
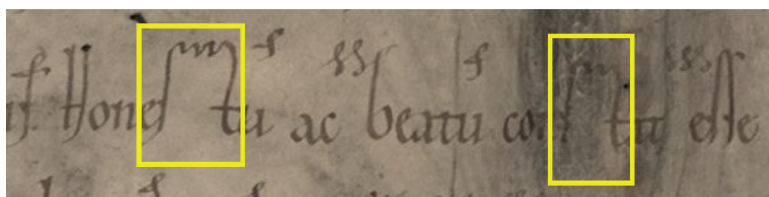


Aby więc nie mnożyć dalszych ilustracji, przyjrzyjmy się już tylko pokazanemu wcześniej na zdjęciach króciutkiemu fragmentowi: *fratribus germanis in polonia principantibus*. W dokumencie gnieźnieńskim 1 jedyny ozdobnik wyprowadzony jest z *f* końącego wyraz *fratribus*, w poznańskim ozdobników jest aż pięć (odpowiednio *fratribus germanis in polonia principantibus*), gnieźnieński 2 dokładnie

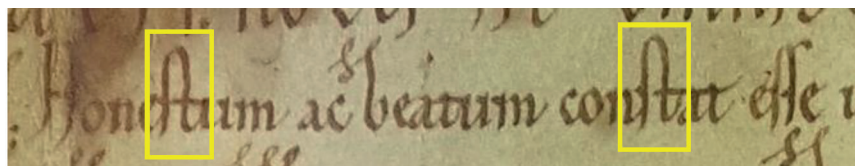
7 Transliteracja listy świadków (na podstawie dokumentu Pz) z zaznaczonymi – zaledwie czterema – miejscami wpisania *treillis*: Raduano cancellario Willehelmo custode Magistro folberto Magistro stephano et his comitibus Ztrefone Pacozlawo/ Predwoy Bro<d>izlawo Dirfycrao Dobrogost Johanne Gerwaro Bogussa Myfikone pomerano Predzlawo Thoma/. Dla porównania na uproszczony już zapis nanosimy miejsca wpisania ozdobników w pozostałych dokumentach (podkreślenie Gn1, wytłuszczenie Gn2): Raduano cancellario Willehelmo custode Magistro Folberto Magistro Stephano et his comitibus Ztrefone Pacozlawo Predwoy Brodizlawo Dirfycrao Dobrogost Johanne Gerwaro Bogussa Mysikone pomerano Predzlawo Thoma. Widać wyraźnie, że do pewnego momentu listy świadków pisarz Gn2 stosował ozdobniki konsekwentnie, potem zaprzestał. Za to pisarz dokumentu Gn1 ozdobił w ten sposób całą listę.

odwzorowuje ten układ, nie licząc skrótu na *-us*, który uniemożliwia „wyprowadzenie” ozdobnika. Pisarz gnieźnieński drugi wprowadza ten skrót chętnie i oczywiście pomija przypadające w odpowiednim miejscu ozdobniki. Wygłosowemu *sff* i skrótovi na *-us* poświęcimy nieco uwagi za chwilę, podobnie jak zagadnieniu występowania *treillis* w dopiskach (Pz i Gn2). Tymczasem dla porządku zauważmy, że z kolei pisarz poznański pominął znak skrótu nad uproszczonym zapisem *fratribus* (w rękopisie *fribus*). W odpowiednim miejscu znajduje się ozdobnik – formalnie identyczny ze znakiem skrótu, jaki w takich miejscach stosował pisarz (pojedyncza pętla). Być może zatem pisarz uznał ów skrót za „napisany”, ukryty w ozdobniku?

Niezależność graficzną dokumentu poznańskiego i gnieźnieńskiego 1 oraz silne powiązanie poznańskiego z gnieźnieńskim 2 pokazuje sposób kreślenia ligatury *st*. Omawiamy ją tutaj przy zdobieniu tekstu, ponieważ w dwóch ostatnio wymienionych rękopisach przybiera ona postać kunsztowną (widoczny odstęp pomiędzy literami z górnym łączeniem w kształcie falki) i występuje w tych samych miejscach (można więc ponownie mówić o przerysowywaniu),



gdy w dokumencie gnieźnieńskim 1 mamy typową, zwyczajowo stosowaną ligaturę *st*:



Dodać wypada, że jeśli w tej ligaturze pisarz poznański stosuje dodatkowo *treillis*, to Gn2 przerysowuje taką ligaturę w całości, łącznie z tym ozdobnikiem (takie miejsce można odnaleźć w wyrazie *iustis* w obszernym fragmencie pokazanym wcześniej – w środku drugiej linijki tekstu). Przykłady zgodności tych dwóch dokumentów można by mnożyć.

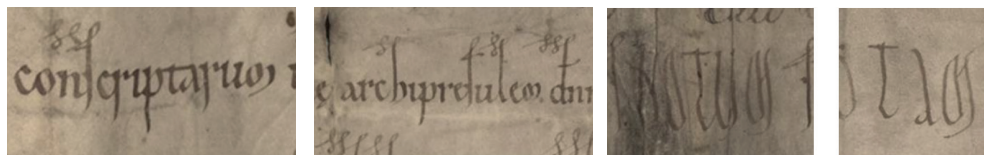
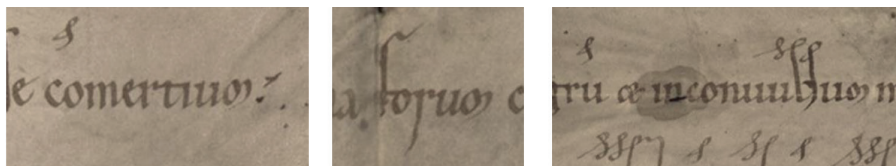
Specyficzne cechy pisarskie ujawniają się nie tylko w dukcie pisarskim, który mógł być i był naśladowany, ale także w warstwie, na którą do tej pory nikt nie zwracał uwagi. Chodzi o pewne przyzwyczajenia pisarskie czy wręcz obyczaje graficzne. Jednym z nich jest stosowanie długiego *s* na końcu wyrazu oraz majuskułnych liter *R* oraz *M* na końcu wyrazu (w przypadku *R* również w środku), a także w stosowaniu abrewiacji.

Wszelkie poczynione dalej uwagi odnosić należy do tekstu dokumentów z wyłączeniem dopisków w Pz i Gn2 oraz – co częściowo już pokazano w części pierwszej niniejszego cyklu – nazw własnych, gdyż te mają odrębną grafię.

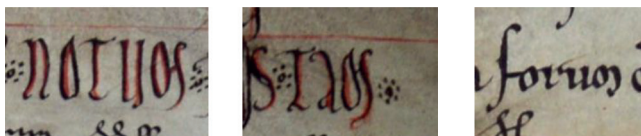
Wszystkie te cechy pisowni wskazują na odrębną praktykę, a może i przyzwyczajenia pisarskie. Jeśli zawierzyć Władysławowi Semkowiczowi, to pojawienie się majuskułnego *M* i *R*, wygłosowego *s* okrągłego w przeciwieństwie do długiego czy liczne abrewiacje świadczą o późniejszej fazie rozwoju minuskuły karolińskiej: „Nowością będzie zjawienie się okrągłego *s*, zrazu (co się już zdarza w X w.), nadpisanego u góry przedostatniej samogłoski (także jako skrócenie zgłoski *us*), później schodzącego już na linię, ale zawsze jeszcze tylko przy końcu wyrazu” (Semkowicz 2002: 260).

Semkowicz zwraca uwagę również na inne cechy nasilające się w drugiej połowie XII w.:

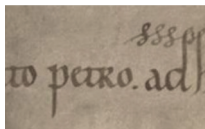
- coraz częstsze pojawianie się ligatur i abrewiacji,
  - rozpoczęcie procesu zastępowania *v* przez samogłoskę *u*,
  - występowanie liter *m* i *r*, które „dość często, zwłaszcza przy końcu wyrazów, [...] przybierają kształt majuskułny, bez powiększania swych rozmiarów” (ibid.: 261).
- Gdyby pokusić się o opis dokumentów pod kątem obecności niektórych wspomnianych przez Semkowicza cech, okazałoby się, że:
- majuskułne *M* na końcu wyrazu w ogóle nie występuje w dokumencie gnieźnieńskim 1, w poznańskim pojawia się siedmiokrotnie (z czego dwa razy w pierwszym wierszu zapisanym wersalikami, więc można te dwa przykłady uznać za nie dość reprezentatywne):



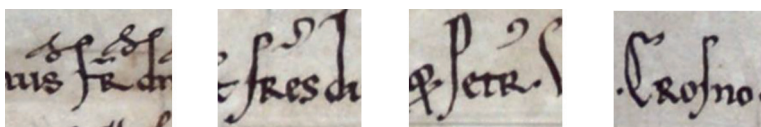
– w gnieźnieńskim 2 trzy razy (podobnie jak w poznańskim dokumencie dwa spośród trzech przykładów znajdują się w analogicznych miejscach wiersza pierwszego):



Ponadto w dokumencie poznańskim (w tekście głównym) pojawia się zapis *petRo* z majuskulnym *R* w środku (w dopisku brak takich zapisów, mimo że imię to pojawia się dwukrotnie):

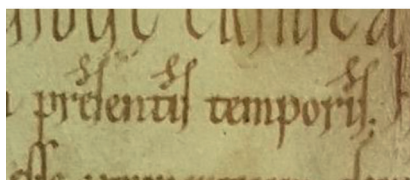


natomiast w kopii naśladowczej (Gn2) mamy aż cztery przykłady takiej pisowni:



– przy czym wszystkie te zapisy (w tym raz w wyrazie *Petrus*) pochodzą z części, która zwana jest „dopiskiem”.

Kolejną wspomnianą przez Semkowicza cechą było pojawiające się z czasem *s* okrągłe na końcu wyrazów. W oryginale gnieźnieńskim (Gn1) w pozycji wygłosowej dominuje jeszcze *f* – długie *s* – które występuje 39 razy na 59 wyrazów z końcowym *s*, np.:

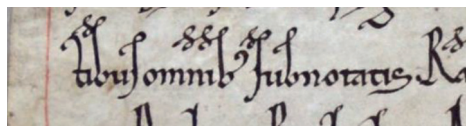


(Gn1)

W dokumencie poznańskim na 59 wyrazów zakończonych na *s* 24 kończą się długim *s*, a w gnieźnieńskiej kopii naśladowczej 25 wyrazów kończy się *s* długim. Dodać należy (o czym wspominaliśmy jako o jednej z przyczyn nieodwzorowania w części głównej *treillis*), że nie wszystkie miejsca z dokumentu Gn2 pokrywają się z dokumentem poznańskim (zgodność miejsc można wskazać dla 15 przykładów, w dalszych ośmiu przykładach w miejscu długiego *s* z poznańskiego egzemplarza w gnieźnieńskim użyty jest skrót na zakończenie *-us*):



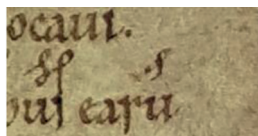
(Pz)



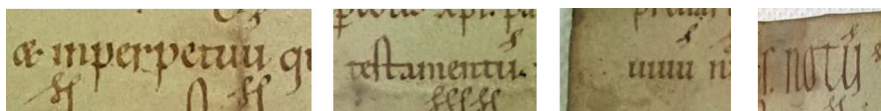
(Gn2)

Należy wskazać jeszcze jeden element wyraźnie różnicujący wszystkie dokumenty. Jest nim zastosowany system abrewiacyjny, liczba i rodzaj występowania skrótów. Starszy dokument gnieźnieński, czyli Gn1, ma tylko 27 abrewiacji, co w porównaniu z oryginałem poznańskim, w którym mamy 68 zastosowanych skrótów, oraz gnieźnieńskim Gn2 z aż 92 przykładami, stanowi ogromną dysproporcję tego pierwszego do dwóch pozostałych. Ponownie zaznaczyć trzeba także i w tym miejscu, że tzw. kopia naśladowcza, czyli Gn2, nie jest zgodna w wielu miejscach z rzekomym wzorem, czyli oryginałem poznańskim.

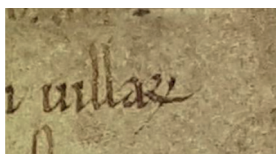
Jednym z zastosowanych skrótów jest zastępowanie końcowego *-m* odpowiednim znakiem w górnej frakcji. Dla przykładu zobrazujemy to odpowiednim miejscem z przekazu Gn1:



Za egzemplifikację posłużył nam przykład z oryginału gnieźnieńskiego (Gn1), ponieważ jest to bardzo rzadko stosowane rozwiązanie w tym dokumencie. Możemy wskazać jeszcze cztery takie rozwiązania:

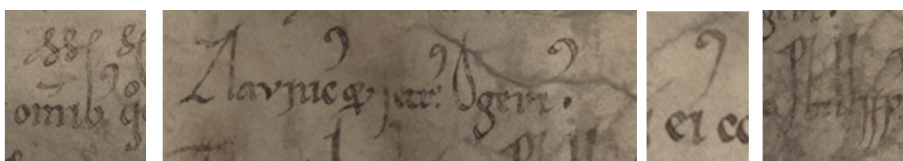


oraz jeden przykład, w którym końcowe *-m* (w wyrazie *uillarum*) jest częścią abrewiacji na *-rum* – tzw. czwórki (4):

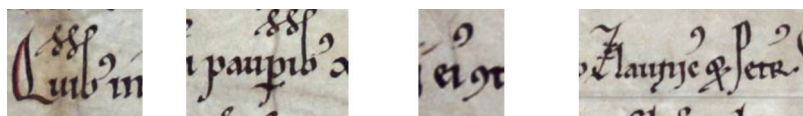


Z 57 wyrazów kończących się na *-m* tylko sześć zostało skróconych, co w porównaniu z pozostałymi dwoma dokumentami jest zjawiskiem rzadkim, gdyż w Gn2 mamy 35 przykładów użycia abrewiacji w analogicznej sytuacji oraz 34 przykłady w Pz. Z tego zestawienia wyraźnie wynika, że abrewiacje są ponad pięciokrotnie częstsze w dokumentach Pz i Gn2.

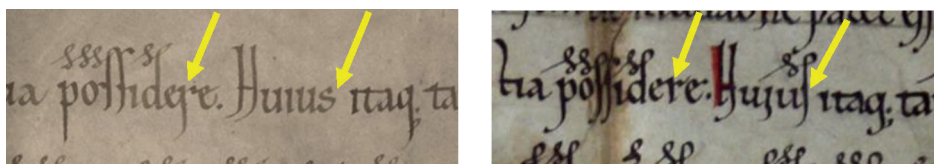
Kolejną abrewiacją, na którą warto zwrócić uwagę, jest zastępowanie zakończenia *-us* tzw. dziewiątką (⁹) zapisywaną w górnej frakcji. Co ciekawe, abrewiacja ta w ogóle nie pojawia się w dokumencie Gn1 oraz w oryginale poznańskim w części głównej, za to pojawia się w dopisku poznańskim i jest zaświadczona w całym dokumencie Gn2. Zakończeń na *-us* w części głównej Pz jest 18 oraz 9 w dopisku, a w dokumencie gnieźnieńskim 16. Podkreślmy raz jeszcze: w dokumencie poznańskim abrewiacja *-us* pojawia się wyłącznie w dopisku (sześciokrotnie posłużył się nią pisarz tej części dokumentu):



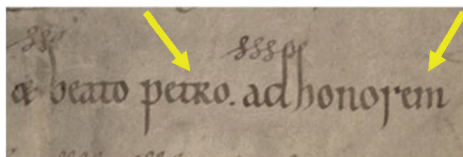
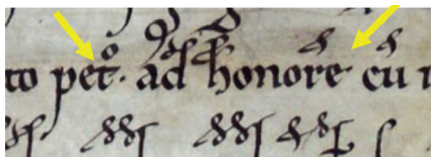
Z kolei w gnieźnieńskiej kopii naśladowczej (Gn2) rzeczony skrót pojawił się 22 razy, z czego w części zasadniczej 10 (na 18 końcowych *-us*), natomiast w dopisku 12 razy (na 16 zakończeń *-us*). Ze względu na liczne poświadczenia owej abrewiacji zamieszczamy dla ilustracji przykładowe cztery miejsca (dwa z części zasadniczej oraz dwa z dopisku):



W świetle powyższych rozważań uwypuklić należy właśnie różnice między dokumentem poznańskim i gnieźnieńskim 2 (wcześniej wykazywaliśmy ich rzucające się w oczy podobieństwo, zwłaszcza w obszarze ozdobników, a nawet ewidentnie przerysowanych ligatur *st* czy formy *Dzirzykraj*). Odpowiednie miejsca oznaczono strzałkami:







Wskazanie owych zadziwiających podobieństw i niewątpliwych różnic dowodzi, że pomiędzy dokumentami istnieje związek. Powstaje zatem pytanie o charakter tego związku.

Naszym zdaniem poglądu „trzy dokumenty, dwie ręce” nie da się utrzymać. Jesteśmy przekonani, że dwa powstałe w 1153 r. dokumenty (oraz oczywiście trzeci z końca XII w.) powstały pod ręką innych ludzi i mają inny status.

Mimo że dokumenty Pz i Gn1 powstały w tym samym czasie, należą do dwóch pisownianych światów:

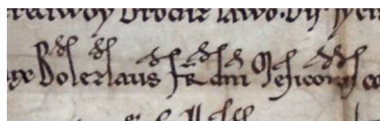
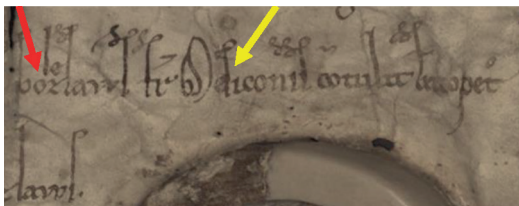
- oryginał Gn1 wydaje się najdawniejszy (nieliczne abrewiacje, na końcu wyrazu jeszcze częste s długie, brak majuskuł M, R na końcu, natomiast końcowe -m prawie w ogóle nie jest skręcane), cechuje go duża staranność i brak błędów; oczywiście istniała przed nim pewnie jakaś minuta, koncept służący np. uzgodnieniu treści tekstu z fundatorem,
- dokument Pz, mimo że powstały w tym samym roku, wykazuje cechy późniejsze, o których była mowa przed chwilą; zawiera też usterki i uzupełniane braki – ewidentne ślady przepisywania, niekoniecznie z minuty, ale być może z oryginału gnieźnińskiego. W sensie historycznym nie zmienia to faktu, że jest równoległym oryginałem opatrzonym (zachowaną!) pieczęcią o niepodważalnej oryginalności, w sensie filologicznym jawi się jako tekst wtórny, nie jest zatem oryginałem w tym rozumieniu.

Cechy pisma pozwalają myśleć o różnej przynależności pokoleniowej pisarzy obu dokumentów (Gn1 – starszy, Pz – młodszy).

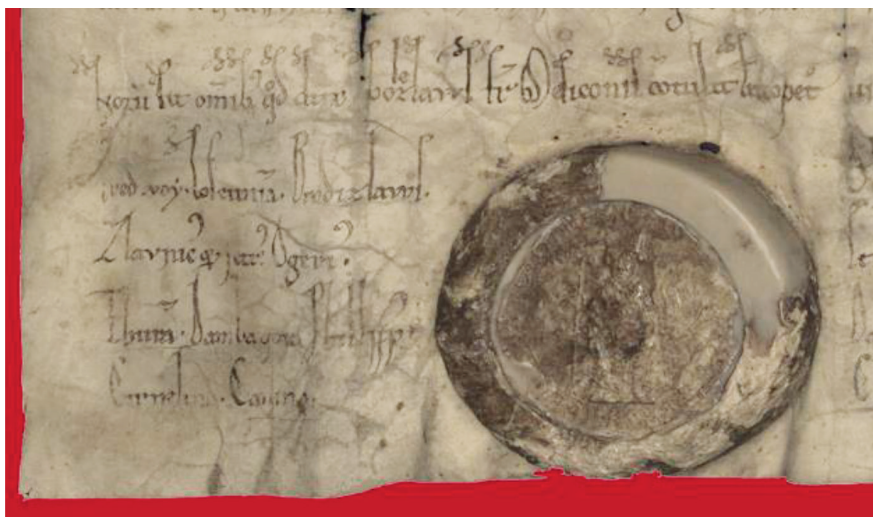
Powstała pod koniec stulecia kopia naśladowcza jest taką w istocie. Zawiera ewidentne ślady przerysowywania starszych zapisów z dokumentu Pz, w tym, co najważniejsze, zapisu w tymże dokumencie poprawianego. Jednak wyrobiony skryba Gn2 zdradza swoje, nieobecne w dokumencie Pz, nawyki pisarskie. Są one tak silne, że nawet zamysł najwierniejszego odwzorowania ozdobników nie jest realizowany w stu procentach: tylko ten pisarz posługuje się abrewiacją na -us (z wyjątkiem dopisku w dokumencie Pz, w którym taka abrewiacja się pojawia, o czym za chwilę).

Poczynione dotychczas uwagi odnosiły się do zasadniczych części dokumentów, a częściowo tylko do dopisków, obecnych w Pz (wpisany dookoła pieczęci inną ręką) i Gn2 (pisany tą samą ręką, co cały ten dokument, i graficznie zintegrowany z tekstem, który nigdy nie był pieczętowany). Ta różnica jest istotna, bo konieczność zmagania się z miejscem na karcie (obecność pieczęci) mogła wpłynąć na decyzje pisarskie autora dopisku w dokumencie poznańskim. Wypada tu poczynić dwie uwagi: pierwsza z nich dotyczy nadpisanego *le* nad literami *oz* w imieniu *bo<sup>le</sup>zlawf*

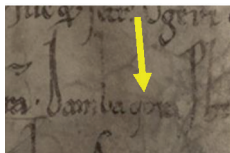
(Boleslaus) – co zaznaczamy czerwoną strzałką, druga natomiast jest związana z zapisem litery *e* oraz nakładającego się na tę literę długiego *s* (*/*) – co z kolei oznaczamy strzałką żółtą.



Oczywiście nie mamy pewności co do interpretacji tych miejsc, tzn. nie wiemy, czy nie upatrywać w nich czasami błędów powstałych w wyniku kopiowania tekstu (minuta, koncept czy inny pierwowzór), czy – ta możliwość jest nam bliższa – względu praktyczno-techniczne nie zaważyły na postaci zapisów. Gdy bowiem zajrzemy do tej części dokumentu (zob. zdjęcie poniżej), okaże się, że po lewej stronie pieczęci większość zapisów zostaje skrócona, co ewidentnie wynika z braku miejsca (dopisek pojawił się już po odcisnięciu pieczęci). Zatem i rozważane *le* w zapisie *bo<sup>le</sup>zlawf* może mieć podobną genezę. Co zaś do zapisu *Me f i c o n i f*, to analiza tego przykładu wymagałaby autopsji dokumentu, gdyż zdjęcie rękopisu nie oddaje wszelkich wypukłości, które zapewne powstały wokół pieczęci i mogły wpłynąć na kształt zapisów znajdujących się w jej otoku.



Być może autopsja pozwoliłaby odnieść się do zapisu nazwy Dambagora, a zwłaszcza jego drugiego członu, zaczynającego się od *go*. Patrząc na zdjęcie, można odnieść wrażenie, że zarówno litera *g*, jak i *o* zostały poprawione znacznie późniejszą (o kilka stuleci) ręką w miejscu, w którym pierwotnie doszło do wytarcia atramentu.



Kształt tych liter odbiega od pozostałych, niezależnie od tego, czy pochodzą one z tekstu głównego, czy z dopisku.

Podobnie jak cały dokument Gn1 (por. wyżej analizy dopisku *lacu*, uzupełnienia z w nazwie miejscowej czy korekty zapisu *r* i *s* w nazwie *Dzierżykraj* etc.), tak i dopisek w tym dokumencie nie był sporządzony uważnie i pieczołowicie. Wszystkie te miejsca wymagają uwagi, nie można ich zignorować, porównując zapisy dopisków z dokumentów Pz i Gn1.

O fizycznej postaci dopisków i dominującym poglądzie, że dopisek na dokumencie Pz jest znacznie późniejszy i wyszedł spod tej samej ręki, co cały dokument Gn2, szeroko, wraz z ilustracjami z rękopisów, pisaliśmy w pierwszej części niniejszego cyklu (Mika 2021: 137–138).

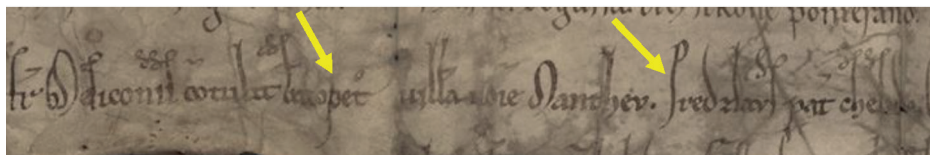
Ten pogląd ostrożnie streszcza Z. Kozłowska-Budkowa:

[...] Kętrzyński [...], a także Semkowicz [...] dowiedli, że zapiska ta, umieszczona dookoła pieczęci arcybiskupa Jana, jest pisana inną ręką niż tekst dokumentu z r. 1153. Ottenthal [...] i Maleczyński [...] przyjmują tożsamość pisma zapiski i tzw. dokumentu gnieźnieńskiego większego [tj. dokumentu gnieźnieńskiego 2 – przyp. M.K., T.M.]. Pismo to zdradza już wpływy gotyku, lecz stara się naśladować rękę z r. 1153. Zapiska powstała niewiele wcześniej od aktu Nr 150 [dokument gnieźnieński 2], gdyż wymienia te same nadania, tylko w zwięźlejszej formie. Autorem obojga był zapewne mnich łekneński (Kozłowska-Budkowa 1937/2006: 203).

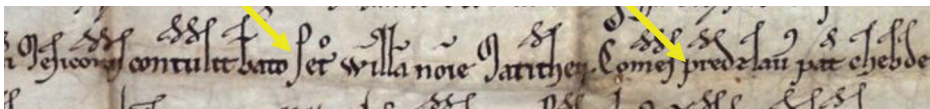
Choć znakomita uczona zgadza się z Kętrzyńskim i Semkowiczem, gdyż pismo Pz jest wyraźnie różne w części głównej i w dopisku, to uznanie identyczności rąk pisarskich z dopisku poznańskiego i z kopii naśladowczej gnieźnieńskiej 2 jest dla niej kwestią otwartą:

Tego pokrewieństwa jednak nie można stwierdzić z całą pewnością, ponieważ pisarz Nru 150 [Gn2] wyraźnie naśladowuje pismo **Or. 1** [Pz], a więc to, co wygląda na cechy wspólnej szkoły, może być umyślnie ad hoc naśladowane (ibid.: 116).

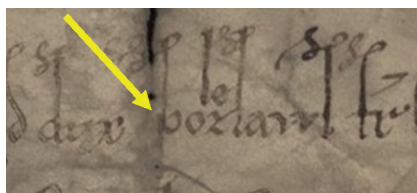
Naszym zdaniem mimo wielokrotnego i udatnego naśladownictwa można dowieść, że dopisek w Pz i całość Gn2 napisały różne ręce. Świadczą o tym nie tylko wskazane przez nas różnice w zakresie występowania abrewiacji. Przesądzających sprawę dowodów dostarcza analiza wielkich liter. Zgodność w ich użyciu pomiędzy tekstem głównym dokumentu poznańskiego a kopią gnieźnieńską (Gn2) jest stuprocentowa (na 30 użyc majuskuły), choć sposób ich kreślenia jest odmienny. Natomiast w dopiskach pojawiają się już znaczne różnice:



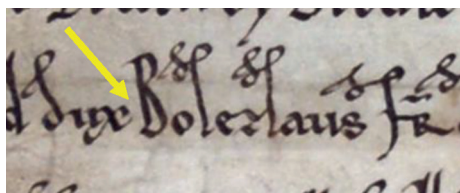
(Pz)



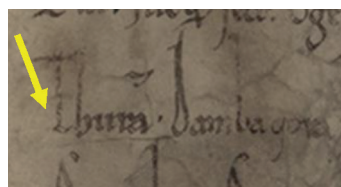
(Gn2)



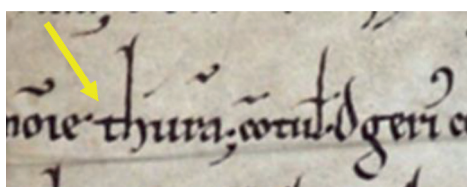
(Pz)



(Gn2)



(Pz)



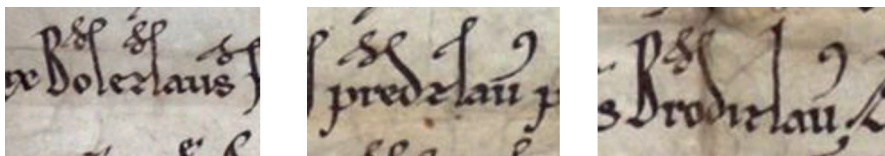
(Gn2)

W dopiskach pomiędzy dokumentami naliczyliśmy sześć różnic w zakresie stosowania wielkiej litery przy nazwach własnych na nieco ponad 30 użyc majuskuły. Podkreślić należy przede wszystkim **różnice** w kreśleniu tychże liter.

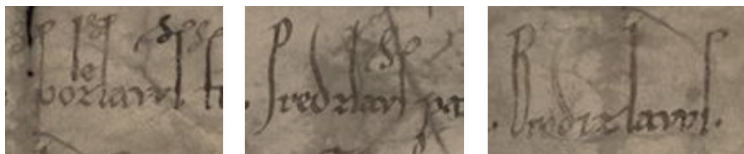
Przy porównywaniu zapisu nazw własnych musimy uwzględnić także stopień latynizacji słowiańskich (polskich) nazw własnych oraz towarzyszącej jej konwencjonalizacji zapisu. Rzecz dotyczy zlatynizowanego zapisu imion dwuczłonowych, w tym konkretnym wypadku drugiego członu (-*slaw*). Podobnie jak w przypadku stosowania konwencjonalnych skrótów, tak i w zlatynizowanych formach pisarze często wykazują się pewną predylekcją pisarską, co w dalszym ciągu prowadzi do ideografizacji zapisów (rozumiemy ją jako „zerwanie lub zakłócenie [...] zależności między kodem fonicznym a kodem graficznym” (por. Lisowski 2004: 22)).

Biorąc zatem pod uwagę zapisy zlatynizowanej postaci -*slaw*, czyli -*zlaus/zlavs/zlavs*, okazuje się, że oba dokumenty różnią się pomiędzy sobą w zakresie pisowni:

- w kopii naśladowczej (Gn2) człon -*slaw* **zawsze** zapisywany jest jako -**zlaus**

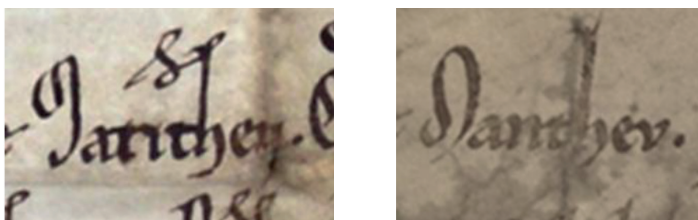


- w dokumencie poznańskim (w dopisku) mamy dwa razy w i raz v:

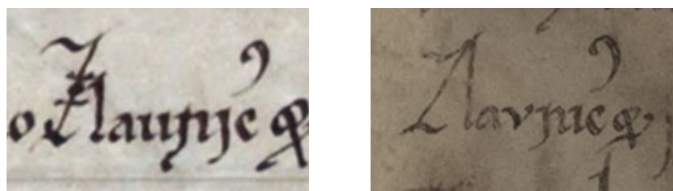


Predylekcja pisarska w stosowaniu litery *u* na oznaczenie spółgłoski [v] widoczna jest w kopii naśladowczej (Gn2) nie tylko w członie *-slaw*, ale także w kilku innych nazwach, dla przykładu:

- *Mąteu* – *Mantheu* (Gn2); *Manthev* (Pz):



- *Sławnik* – *Zlaunic<sup>us</sup>* (Gn2); *Zlavnic<sup>us</sup>* (Pz):

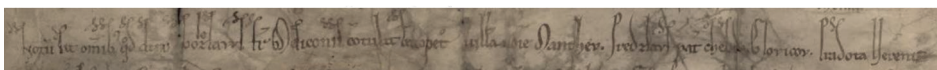


W miejscach, w których dokument gnieźniński 2 ma *u*, często w dokumencie poznańskim mamy literę *v* albo *w*.

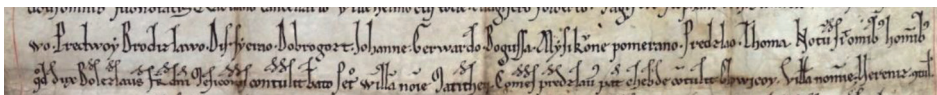
Również w obszarze ozdobnych *treillis*, których niewątpliwą zbieżność w tekście zasadniczym (z wyjątkiem listy świadków) obu dokumentów stwierdziliśmy powyżej, dopiski nie wykazują zgodności. Tu jednak porównanie jest znacznie trudniejsze ze względu na postać dopisków – jak wiadomo, dopisek poznański zawiera praktycznie samą listę dóbr i donatorów, dopisek w Gn2 jest dwukrotnie obszerniejszy. Aby zmieścić się z konieczną treścią wokół pieczęci, autor dopisku Pz, oprócz zabiegów omówionych wyżej i jeszcze silniejszego skracania wyrazów łacińskich (polskich nazw nie skraca), przede wszystkim dokonał operacji składniowej, polegającej na

objęciu jednym predykatem (*contulit*) wszystkich operacji nadania dóbr. W pierwszym zdaniu podaje (w Gn2 jest ono niemal identyczne), że „książę Bolesław, brat Mieszka, przekazał św. Piotrowi wieś o nazwie Mątwy” (tłum. za Wyrwa, Strzelecka 2016: 77), a potem powtarza tę strukturę, podając tylko imię donatora i nazwę wsi, pomijając już czasownik oraz większość godności darczyńców i ich koligacji. Te dane podaje dysponujący nieograniczonym miejscem (dokument bez pieczęci, w którym zostało wiele wolnej przestrzeni pod tekstem) pisarz Gn2. Następnie oba dokumenty zgodnie informują o włościach obciążonych dziesięciną („oto wsie, z których dziesięciny należą do klasztoru św. Piotra”), ale już tylko dokument Gn2 w osobnym zdaniu informuje o późniejszym nadaniu arcybiskupa Piotra i świadkach tego wydarzenia („Arcybiskup Piotr nadał dziesięciny z trzech wsi, mianowicie: Mokronosy, Czerlin, Pokrzywnica, w obecności następujących świadków [...]”). Następnie oba dokumenty zawierają identyczną formułę anatemy. W rezultacie dopisek Pz liczy sobie nieco ponad 70 wyrazów (i 17 *treillis*), dopisek Gn2 blisko 130 (i tylko 23 *treillis*).

Ozdobniki można porównać w zdaniach identycznych. Najwięcej jest ich na początku obu dopisków, później są sporadyczne i rozproszone w różnych dla obu dokumentach miejscach, nawet w identycznych zdaniach. Zresztą pisarz dopisku na dokumencie poznańskim regularnie ozdabia w zasadzie tylko pierwszą linię tekstu, jedyną, którą w całości zdołał zmieścić nad pieczęcią. Oto ona:



Temu fragmentowi z Pz odpowiada w Gn2 obszerniejszy (przy czym początek obu jest identyczny, jedynie grupę imienną *dux Boleslaus frater Mesiconis* rozwinięto: *frater domini Mesciconis*).



To pozwala stwierdzić, że miejsca wstawiania ozdobników w obu dokumentach już się rozeszły: na transliteracji dokumentu poznańskiego (w celach wyłącznie wizualizacyjnych) zaznaczamy je wytłuszczeniem (*treillis* w Pz) i podkreśleniem (ozdobniki w Gn2):

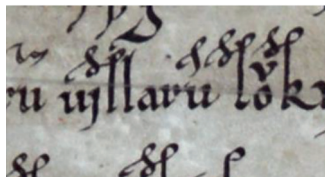
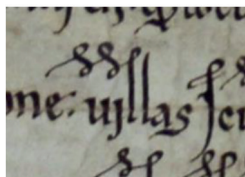
Notum fit omnib<sup>us</sup> q<sup>uo</sup>d dux bo<sup>le</sup>zlaw<sup>f</sup> fr<sup>ater</sup> Mesiconif contulit b<sup>ato</sup> pet<sup>ro</sup> uilla<sup>m</sup> no<sup>min</sup>e  
Manth<sup>e</sup>v Predzlav<sup>f</sup> pat<sup>er</sup> chebde Glovicov Prad<sup>o</sup>ta Uereniz |

W kolejnych identycznych przywołanych wyżej zdaniach ozdobniki ma już tylko dokument Gn2.

Wspomniane rozbudowanie formy dopisku w Gn2 sprawiło, że można lepiej podejrzec obyczaje graficzne skryby kopii naśladowczej, co było trudne (choć, jak pokazały nasze rozważania, możliwe), dopóki mógł odwzorowywać dokument wcześniejszy – zatem, jak pokazano wyżej, do początku dopisku. Dopisek, z racji swojej treści, daje nam możliwość podejrzenia, jak pisarz Gn2 zapisywał ten sam wyraz wielokrotnie (ze względu na treść) powtarzany. Taką okazję stwarzają rzeczownik *villa* oraz czasownik *conferre*. Na przykładzie tego pierwszego chcielibyśmy zwrócić uwagę na pewne zjawisko, które nie doczekało się dotąd opracowania, gdyż jest słabo rozpoznane<sup>8</sup>. Chodzi mianowicie o różnicowanie sposobów graficznego oddawania wyrazów, które znajdują się w paralelnych miejscach tekstu albo w bliskiej odległości tekstowej.

Rzecz dotyczy 10 zapisów rzeczownika *villa* (oraz 12 zapisów form czasownikowych od bezokolicznika *conferre*, których tu nie omawiamy). Wszystkie te zapisy zlokalizowane są w gnieźnińskiej kopii naśladowczej (Gn2), z czego większość znajduje się w dopisku na tymże dokumencie. Tylko dwa zapisy rzeczownika *villa* znajdują się w części głównej dokumentu.

Pierwsza z nich jest zapisana z końcówką Acc. pl. *-as*, a druga z końcówką Gen. pl. *-arum* z zaznaczoną abrewiacją na *m*:

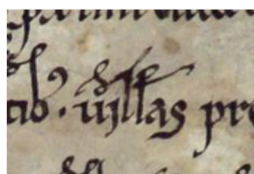
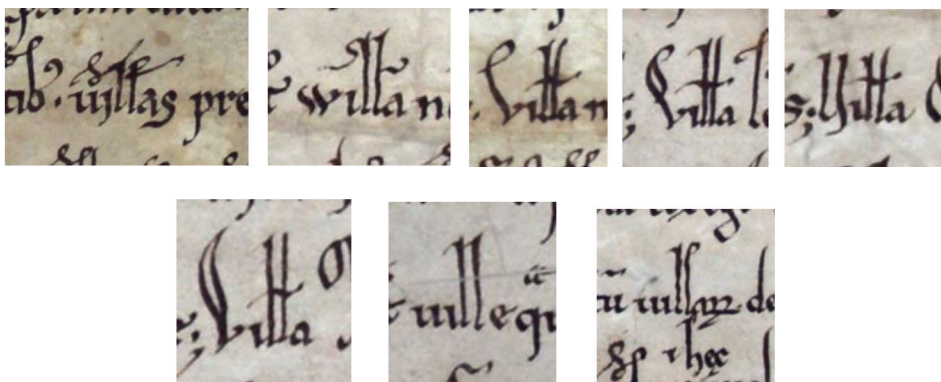


W obu formach zapis rzeczownika jest niemalże identyczny, zaczyna się od minuskulej litery *u*, dalej następuje litera *i*, której linia została przedłużona (schodzi nieznacznie w dółną frakcję), po czym następuje podwójne *l*, przy czym pierwsze z nich opatrzone jest ozdobnikiem (*treillis*). Różnica pomiędzy jednym a drugim zapisem (pominąwszy różnice, które są konsekwencją użycia różnych form gramatycznych) wynika z bardziej rozbudowanego ozdobnika w pierwszym przykładzie, gdzie znajduje się podwojony zawijas, w drugim jest on pojedynczy.

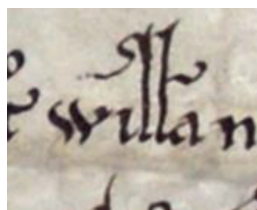
Pozostałe zapisy (8) zlokalizowane są już w tzw. dopisku. Wszystkie egzemplifikacje ułożone są w kolejności występowania w tekście.

8 Temat ten rozpoznał M. Kuźmicki w niepublikowanej pracy doktorskiej dotyczącej *Psalterza floriańskiego* (*Jak tłumaczono „Psalterz floriański”*). Rzecz zostanie szczegółowo rozwinięta w przygotowywanym do druku przez tegoż autora artykule.

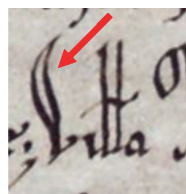
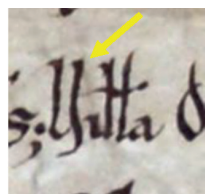
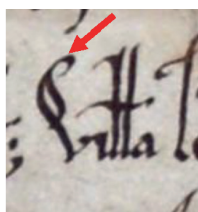
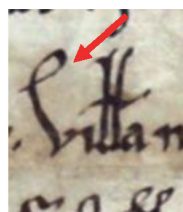
Warianty graficzne form od rzeczownika *villa*:



W pierwszym z ośmiu przykładów widać, że pisarz w sposób bardzo podobny do omawianych już zapisów z tekstu głównego wpisuje najpierw *u*, dalej przedłużoną literę *i* oraz podwójne *l*, przy czym każde z nich kończy się pewną formą ornamentu.



Drugi przykład rozpoczyna się już od litery *w*, która – co ciekawe – używana jest w tym dokumencie tylko przy zapisie nazw własnych. Kolejna litera *i* nie ma już jak w poprzednich trzech przykładach przedłużonego kroju i mieści się w dwóch podstawowych liniach. Przy podwójnym *l* tylko pierwsze z nich zakończone jest w górnej części ozdobną wąsowatą kreską. Pozioma falka zdawałoby się doklejona do drugiego *l* jest tylko zaznaczoną abreviacją na brakującej *m* (jako część końcówki Acc. sg. *-am*).

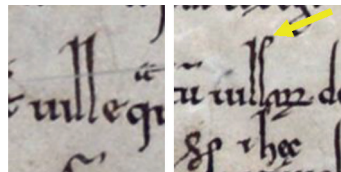


Kolejne cztery przykłady można omówić wspólnie, gdyż są one w znacznej mierze do siebie podobne, różni je zasadniczo użycie pierwszej litery. We wszystkich czterech zapisach odnajdziemy nieprzedłużony wariant litery *i* oraz podwójne *l* przekreślone w połowie wysokości liter poziomą falowaną kreską. Jej funkcja jest identyczna jak omówiona w poprzednim przykładzie, czyli oznacza skrót na *m* (podobnie jak wyżej mamy do czynienia z formami Acc. sg.). W trzech zapisach pojawia się majuskuła *V* z odmiennie ornamentowaną lewą łaską litery,



co zaznaczone zostało czerwoną strzałką. W czwartym przykładzie pisarz użył wielkiej litery *U* (żółta strzałka).

Dwa ostatnie przykłady pisane są w całości małymi literami, a jedyna drobna różnica, która się pojawia pomiędzy zapisami, to zakończenie w górnej części delikatną pętlą drugiego *l* (żółta strzałka).



Widać wyraźnie, jak pisarz dokumentu Gn2 właśnie w dopisku ujawnia swoje przyzwyczajenia, co dodatkowo pokazuje jego odmienność od rąk poprzednich dokumentów. Nie jest więc tak, że naśladownictwo zatarło indywidualne cechy czy ślady indywidualnych decyzji i przyzwyczajzeń.

\*\*\*

W świetle przedstawionych dotychczas analiz uznajemy za nieprawdopodobne, by ta sama ręka pisarska stworzyła dopisek na dokumencie poznańskim i dokument gnieźniński 2. Tym samym nie tylko nie zgadzamy się z hipotezą, że trzy dokumenty spisały dwie ręce, ale wyrażamy przeświadczenie, że trzy dokumenty spisały cztery ręce: Gn1 – jedna ręka, przynależna do starszego świata pisownianego, oszczędnie stosująca skróty, staranna i bezbłędna, Pz – dwie ręce: pierwsza Pz1, spod której wyszedł podstawowy tekst dokumentu, przynależna do młodszego świata pisownianego, obficie skracająca i obficie niż Gn1 stosująca ozdobniki, druga Pz2, która wprowadziła wokół pieczęci dopisek, późniejsza, stosująca jeszcze bogatszy repertuar skrótów i mająca inne nawyki pisowniane, mniej skłonna do ozdobników i kreśląca je jakby z mniejszą wprawą, wreszcie ręka Gn2, najpóźniejsza, bardzo wyrobiona, o licznych nawykach pisarskich (stosująca np. najwięcej i najbardziej zróżnicowanych skrótów), które nie pozwoliły jej właścicielowi zrealizować zamysłu pełnego naśladownictwa Gn1 mimo wielkich wysiłków (por. np. przerysowanie z błędami zapisu *Dzirzykraj* czy zapisów ligatury *st*). Ta ręka „uwalnia się” od naśladownictwa najpierw w wykazie świadków, a później w dopisku.

Z takim więc założeniem (trzy dokumenty – cztery ręce) będziemy prowadzić dalsze analizy historycznojęzykowe, będące przedmiotem kolejnej części cyklu, a prowadzące do zaproponowania transkrypcji dokumentu Zbyluta, a dokładnie onimicznej warstwy trzech XII-wiecznych przekazów, których wstępną transliterację przedstawiliśmy w części pierwszej<sup>9</sup>.

9 Na dalszym etapie prac planujemy ją zestawzić z transkrypcją i uściślić o elementy istotne, które pokazały niniejsze analizy, takie jak długie *s* czy opozycje *v* i *u*.

\*\*\*

Jak wspomnieliśmy w części pierwszej naszych rozważań, dokument Zbyluta tylko marginalnie był wspominany przez historyków języka polskiego. Najwięcej miejsca – trzy akapity – poświęcił mu S. Rospond w znakomitej, pod wieloma względami wyprzedzającej swoją epokę, pracy *Dawność mazurzenia w świetle grafiki staropolskiej* (Rospond 1957: 71–72). Interesowała go właściwie tylko realizacja głosek s, z, ś, ź w dwóch najstarszych wersjach dokumentu z 1153 r., tu opisywanych jako Pz i Gn1. Opierając się na dostępnych sobie pracach historyków, przyjmował, że „jeden i drugi sporządziła ta sama ręka” (ibid.: 71). Jak widać, nasz punkt wyjścia do dalszych badań (w tym nad ukrytym w zapisach polskich nazw własnych brzmieniem), dzięki analizom przedstawionym wyżej, jest zupełnie inny.

## Literatura

- ADAMSKA A., 2017, *Loca scribendi: geneza pojęcia, definicje i granice użyteczności*, [w:] A. Adamska, A. Bartoszewicz, M. Ptaszyński (red.), *Loca scribendi. Miejsca i środowiska tworzące kulturę pisma w dawnej Rzeczypospolitej XV–XVIII stulecia*, Warszawa, s. 9–26, <https://doi.org/10.31338/uw.9788323527725.pp.9-26>.
- BAŃKOWSKI A., 2011a, *Dyskusyjne interpretacje niektórych staropolskich nazw osobowych z tzw. Bulli gnieźnieńskiej*, [w:] idem, *Opuscula linguistica selecta*, Częstochowa, s. 191–200.
- BAŃKOWSKI A., 2011b, *Wątpliwe lekcje nazw miejscowych i wodnych w Bulli gnieźnieńskiej*, [w:] idem, *Opuscula linguistica selecta*, Częstochowa, s. 177–183.
- DOBOSZ J., 1989, *Dokument fundacyjny klasztoru cystersów w Łeknie*, [w:] A.M. Wyrwa (red.), *Osadnictwo i architektura w rejonie Łekna we wczesnym średniowieczu*, „Historia – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu”, nr 160, „Studia i Materiały do Dziejów Pałuk”, t. 1, Poznań, s. 53–83.
- JUREK T., 2015, *Początki dokumentu polskiego*, [w:] idem (red.), *Dyplomatyka staropolska*, „Nauki Pomocnicze Historii. Seria Nowa”, s. 64–87.
- KĘTRZYŃSKI W., 1891, *Studya nad dokumentami XII wieku*, Kraków [odb.: „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego” t. 26].
- KĘTRZYŃSKI W., 1893, *O początkach dyplomatyki polskiej*, Lwów [nadb.: „Kwartalnik Historyczny” VII, s. 16–49].
- KĘTRZYŃSKI S., 1934/2008, *Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich*, t. 1, Warszawa 1934; [oprac. J. Dobosz], Poznań 2008.
- KOZŁOWSKA-BUDKOWA Z., 1937/2006, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, „Wydawnictwa Komisji Historycznej PAU”, Kraków 1937; „Klasyczne Dzieła Polskiej Historiografii”, nr 3, Kraków 2006.
- KRZYŻANOWSKI S., 1892, *Początki dyplomatyki polskiej*, „Kwartalnik Historyczny” VI, s. 794–800.
- KÜRBIŠ B., 2001, *Cystersi w kulturze polskiego średniowiecza. Trzy świadectwa z XII wieku*, [w:] eadem, *Na progach historii 2: O świadectwach do dziejów kultury Polski średniowiecznej*, Poznań, s. 221–241.

- KUŹMICKI M., (w druku), *Studia nad filologicznymi i historycznymi edycjami średniowiecznych rot przysięg sądowych. W stronę interdyscyplinarnych wydań otwartych.*
- LISOWSKI T., 2004, *Ideografizacja polskiego pisma a interpretacja historycznojęzykowa, czyli co wiemy o dawnym systemie graficznym*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LX, s. 17–27.
- MAŁEJCZYŃSKI K., 1971a, *O wpływie szkoły pisarskiej leodyjskiej na dukt dokumentów tekneńskich z r. 1153*, [w:] idem, *Studia nad dokumentem polskim*, Wrocław, s. 77–88.
- MAŁEJCZYŃSKI K., 1971b, *Wpływy obce na dokument polski w XII wieku*, [w:] idem, *Studia nad dokumentem polskim*, Wrocław, s. 89–115.
- MIKA T., 2021, *Nie tylko Bulla gnieźnieńska. O znaczeniu dokumentu fundacyjnego Zbyluta (1153) dla polskich badań historycznojęzykowych. Cz. I: Obiekt badań*, „LingVaria” nr 1 (31), s. 123–141, <https://doi.org/10.12797/LV.16.2021.31.10>.
- PIEKOSIŃSKI F. (rec.), 1877, *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski T. 1*, „Przegląd Krytyczny” R. 3, nr 12, s. 453–455.
- ROSPOND S., 1957, *Dawność mazurzenia w świetle grafiki staropolskiej*, „Prace Językoznawcze PAN”, t. 15, Wrocław.
- SEMKOWICZ W. (rec.), 1909, *Monumenta Poloniae palaeographica edidit Stanislaus Krzyżanowski*, „Kwartalnik Historyczny” XXIII, s. 385–400.
- SEMKOWICZ W., 1935, *Uwagi o początkach dokumentu polskiego*, „Kwartalnik Historyczny” XLIX, s. 1–55.
- SEMKOWICZ W., 2002, *Paleografia łacińska*, wyd. 2 popr., Kraków.
- WYRWA A.M. (oprac.), STRZELECKA A. (tłum.), 2016, *Dokument fundacyjny Zbyluta dla klasztoru cysterskiego w Łeknie z 1153 roku*, Dziekanowice.

**Not Only Bulla Gnieźnieńska:  
On the Importance of Zbylut's Foundation Document  
(Issued in 1153) for Polish Historical and Linguistic Research:  
Part 2: The Relationship Between Versions of the Document  
Abstract**

This article is the second part of a series. The purpose of the first part was to introduce the Zbylut's document (its original and copies) into the Polish historical-linguistic research, to verify and supplement the existing transliterations, to show the document as an object of studies, and to select historical information that may prove to be important from the historical-linguistic perspective. The foundation document issued in 1153 by knight Zbylut for the Cistercians in Łekno, called the Zbylut's document, may be of value to historians of language for at least three reasons: first, it contains onomastic material from the mid-12th century; second, it is available in several versions (including two parallel originals from the mid-12th century and one copy from the end of the same century), which are fully legible and perfectly preserved; and third, it has been carefully studied by a few generations of historians. The results of their research constitute an invaluable and basic context for linguistic analyses.

However, the issue of the number of writing hands and the relationship between different versions of the document, which is very important for linguistic research, could not be resolved unequivocally. Until now, it has usually been assumed that the three documents were written by two or three different hands.

To verify this view, the errors, glosses and, above all, writing customs, such as the use of capital letters, decorative letters and abbreviations were analysed in detail. The analyses show that there were more writing hands (four) than it has been stated until now, and that one of the two so-called originals has features that are typical of a copy.